

# MAŁŻEŃSKIE ŁAMIGŁÓWKI NICOLAUS

**Dodatek dla małżeństw**  
Styczeń 2017

## Święta Rodzina

W pierwszym zamyśle w styczniowym dodatku chcieliśmy kontynuować temat uczuć, ale odłożymy go na luty. Pozostając w atmosferze świąt Bożego Narodzenia oraz Święta Świętej Rodziny, które obchodziliśmy w piątek 30 grudnia 2016, postanowiliśmy podzielić się naszą refleksją związaną z tym świętem. Dla nas osobiście, dla naszej rodziny jest to bardzo ważne i bardzo bliskie naszym sercom święto. Wynika to również z naszej szczególnie bliskiej więzi z Misjonarzami Świętej Rodziny.

Często spotykamy się z pytaniem, czasem może nawet zarzutem, jak Święta Rodzina, sprzed dwóch tysięcy lat może być wzorem dla współczesnych rodzin?

Faktycznie, jak przyjrzymy się Rodzinie z Nazaretu, to zauważymy, że niekoniecznie przypomina model rodziny, który znamy z nauczania Kościoła. Dzisiaj Kościół zachęca nas do tworzenia rodzin wielodzietnych, a przecież Jezus był jedynym dzieckiem. Zresztą już od samego początku Rodzina ta mocno odbiega od tzw. rodziny modelowej.

Pierwsze trudności spadają na Świętą Rodzinę jeszcze zanim Maryja zdążyła zamieszkać z Józefem. Otóż, zjawia się Anioł i oznajmia Jej, że zostanie matką, mało tego, że pocznie z Ducha Świętego. Kiedy Józef dowiaduje się o tym, chce Maryję potajemnie oddalić, ale tu znowu pojawia się Anioł i uspokaja Józefa, żeby nie bał się wziąć Maryi do siebie. Później wędrówka na spis powszechny. Józef wraz z brzemienną Maryją udaje się w męczącą podróż. Narodziny Jezusa w Betlejem, w warunkach w jakich dzisiaj żadna kobieta nie chciałaby rodzić. Ucieczka przed Herodem, a kiedy w końcu układa się w miarę dobrze, Święci Rodzice gubią dziecko, a gdy odnajdują Jezusa w świątyni on poucza ich, że powinien być w tym, co należy do Boga Ojca. Żeby było jeszcze ciekawiej Józef, któremu powierzono opiekę nad Synem Boga, na kartach Biblii nie wypowiada ani jednego słowa.

Czego możemy nauczyć się od Świętej Rodziny?

Pierwsza odpowiedź jaka przychodzi mi do głowy jest taka, że nie musimy być idealni, i że nie do ideału mamy dążyć, tylko do świętości. Ale jak to zrobić? Tu właśnie z pomocą przychodzi nam Rodzina z Nazaretu, która daje nam wszystkim wierzącym najważniejszą wskazówkę jak to osiągnąć. Jest jedna, prosta droga. Może czasem bardzo wymagająca i trudna, a jednak prosta, a tą drogą jest Bóg.



Bóg stał się Człowiekiem w rodzinie, a ta Rodzina podporządkowała całe swoje życie Jezusowi. Maryja i Józef adorowali Jezusa – Boga Wcielonego, który stał się centrum ich życia. Z wielką wiarą i ufnością przyjmowali wszystkie trudności od samego początku i nie pytali dlaczego.

„Małżonkowie z Nazaretu mówią każdemu żyjącemu w rodzinie - oplota się być człowiekiem. Bóg także chciał nim być. Nie jesteśmy żadną anonimową trzodą, która bezmyślnie zmierza ku swojej zagładzie. Bóg nie przypatruje się obojętnie ludzkiej tragedii. On w nią

wkracza, bierze w niej udział i objawia nam, że oplota się przeżywać takie życie, jakie my znamy: monotonne, anonimowe, pracowite, a jednak wierne w usiłowaniu, by z dnia na dzień stawać się chociaż trochę lepszym, pełnym cierpliwości ze sobą samym i z innymi, silnym w znoszeniu przeciwności i dość mądrym, żeby się z nich czegoś nauczyć. Wszystkie te życiowe sprawy zostały przyjęte przez Słowo Boże.”

*(ks. Adam Bajorski MSF)*

Bóg jest w każdej rodzinie, wchodzi w nasze rodziny poprzez sakrament małżeństwa, tylko nam nie zawsze starcza wiary by postawić Go w centrum naszego życia i bezgranicznie Mu zaufać, ale na szczęście mamy wzór doskonały - Świętą Rodzinę.

*Ania i Tomek, który tym razem napisał tyle ile powiedział Józef, ale wspierał mnie godnie.*

WITOLD RAK

## NOWI OKUPANCI

Zadziwiające jest jak wielu jeszcze Polaków traktuje wkraczającą na polskie ziemie Armię Czerwoną jako wyzwolicieli.

W Grójcu nie było działań bojowych, ale szyba wystawowa w sklepie spożywczym – Mogielnicka 2 - wyleciała w środku nocy. Sprzedawca, który przybiegł na odgłosy rabunku zobaczył w sklepie „bojców”. Jeden miał gębę zieloną, drugi niebieską inny fioletową. Zjedli farbki do ubrań pakowanych jak cukierki. Każdy z nich miał na ręku zegarek – niektórym to nie mieściły się między nadgarstkiem, a łokciem – zrabowany Polakom. Zwykle nie wskazywały czasu, bo „wyzwolicieł” nie wiedział, że trzeba je nakręcać. Stąd powszechne: Weźcie „czas” i rowery - idźcie do cho...ry. Jakie to było mądre i przewidujące wezwania.

Moja nauczycielka w szkole średniej wraz z koleżanką jako nastolatki zostały zmuszone do pracy w gospodarstwie Niemca. Tam zastali je rabujący dom Rosjanie. Koleżanka poprawnie po rosyjsku wyjaśniła, że są Polkami jedynie pracującymi przymusowo. „Po pięciu na każdą” – padł rozkaz. Dziewczęta uklęknęły i zaczęły odmawiać pacierz. Wtedy rozległa się syrena sygnalizująca wymarsz jednostki i żołnierze na złamanie karku pobiegli do oddziałów, bo odłączenie się, nawet nieumyślne, groziło rozstrzelaniem na miejscu.

Przy drzwiach bocznej kaplicy naszego kościoła parafialnego znajduje się tablica poświęcona rozstrzelanym przez „bezpiekę” członkom powiatowej delegatury rządu emigracyjnego w Londynie. Polskich patriotów, jeśli wojska NKWD, postępujące tuż za liniowymi nie zamordowały od razu, to byli wywożeni na Syberię, o czym przypomina tablica umieszczona w ogrodzeniu nieopodal dzwonnicy. Rozpoczęła się walka między nowym okupantem, a najlepszymi patriotami z Polskiego Państwa

Podziemnego, nazwana dla zmylenia wojną domową. Naprawdę było to powstanie przeciwko nowemu okupantowi, w którym wzięło udział około 200 tys. Polaków. I tak, jak za poprzedniego okupanta niemieckiego próbowano – niestety tym razem bezskutecznie – rozbić więzienie w budynku Caritasu przy ul. Mogielnickiej. Warto przypomnieć, że celem udanego rozbicia było uwolnienie szefa kontrwywiadu AK, którego po rzekomym wyzwoleniu zamordowali już nowi okupanci.

Początkowo z Polakami walczyły rosyjskie oddziały, ale stopniowo, zarówno w bezpiecie jak i w wojsku zastępowano je polskimi zdrajcami w szczególności niższe szczeble. Bo kadraj dowódczą byli rdzenni Rosjanie. I tak stanowili oni 70% generałów LWP. Podobnie było z marszałkiem LWP Włodzimierzem Rokossowskim, który miał rzekomo być synem kamieniarza z Grójca. Oczywiście nigdy kamieniarza o taki nazwisko w Grójcu nie było. Dobrze to ilustruje ówczesny dowcip: Do ledwie dukającego po polsku z sejmowej mównicy rzekomo polskiego generała ktoś z sali krzyczy – „tawariszcz gienierał gawari pa ruski, my wsie Palaki”.

Opuśćmy jednak nasze parafialne podwórko i spójrzmy na Polskę, która utraciła na korzyść rzekomego wyzwoliciela połowę swojego pretorium zamieszkałego przez 11 milionów polskich obywateli. Z pozostałych przy życiu około 20 mln „w zainteresowaniu” sowieckich służb bezpieczeństwa było 8 mln. Nowi okupanci używali tych samych więzień, katowni i obozów, co Niemcy. W podobozie Jaworzno, wchodzącym w skład KL Oświęcim przetrzymywani Polacy zjedli wszystką trawę, a nawet doszło do aktów kanibalizmu, taki był głód. Armia Czerwona podobnie jak podczas agresji 1920 r. przywoziła na czołgach nowy „polski” rząd, zainstalowała i broniła (sowiecka armia opuściła polskie terytorium dopiero po zwycięstwie „Solidarności”) prawie 50 lat.